

## Homilia

wygłoszona podczas Mszy św. sprawowanej z okazji  
25-lecia działalności Stowarzyszenia św. Celestyna  
(19 maja 2016 r.)

Kiedy czytamy Pismo Święte, szczególnie widoczne jest to w Ewangelii św. Jana, możemy zauważyć, że Jezus często przeciwstawia sobie świat i tych, którzy idą za wzorcami propagowanymi w świecie oraz swoich uczniów. Znamy doskonale wskazania Chrystusa: *Idźcie - oto was posyłam jak owce między wilki*, czy usłyszane dziś słowa modlitwy, w której Pan Jezus prosi Ojca za swoimi uczniami i dodaje, że nie prosi za światem.

W naszych codziennych rozmowach, być może nieświadomie, ale także dokonujemy takiego rozróżnienia. Często wypowiadamy takie słowa: *on jest nie z tego świata. On tu nie pasuje. On nie mieści się w pewnych ramach przyjętych w tym świecie czy on jest za dobry na ten świat.*

Tego rodzaju spostrzeżenia, jakby samoistnie wskazują na pewne napięcie, żeby nie powiedzieć na walkę pomiędzy tym, co jest ziemskie, a tym, co niebieskie; pomiędzy sprawami Bożymi, a sprawami ludzkimi. Z resztą często w teologii można było spotkać tego rodzaju interpretacje, które mówiły o dwóch rzeczywistościach stojących w opozycji wobec siebie. Czy rzeczywiście Jezus wzywał do walki? Czy naprawdę chodziło Mu o to, by Jego uczniowie toczyli nieustanny spór ze światem? Czy po to posyłał uczniów, tłumacząc im, że idą jak owce do wilków, by przestrzec ich przed groźnymi niebezpieczeństwami?

Otóż nie. Jezus owszem dokonywał rozróżnienia dwóch porządków, ale nie po to, by wzywać ludzi do antagonizmów. Chciał jedynie wskazać, że kryterium tego rozróżniania jest podobieństwo albo niepodobieństwo: do Boga albo do świata. Dawał tym samym do zrozumienia, że nie można nosić w sobie podwójnego podobieństwa, podwójnego wzoru. Dlatego św. Paweł wzywał Rzymian: *Nie bierzcie wzoru z tego świata.*

Widzimy to doskonale w usłyszonym dziś pierwszym czytaniu. Przytacza ono fragment wizji nieba, proroka Izajasza. Znamy te słowa doskonale, gdyż właśnie one stanowią fundament hymnu śpiewanego przez nas w liturgii tuż przed przemianą chleba i wina w ciało i krew Jezusa: „Święty, święty, święty”. Warto jednak zwrócić uwagę, że w tekście oryginalnym słowo, którego używa prorok brzmi *kadosz*. Ono może oznaczać *święty* i jest to dobre tłumaczenie, ale jego pierwsze znaczenie brzmi: *inny*. Aniołowie wpatrujący się w Boże oblicze śpiewają: *Inny*,

*inny, inny jest Pan zastępów*. Ta interpretacja nie tylko nie burzy naszego rozumienia tego, że Bóg jest święty, ale je pogłębia i udoskonala. Ono chroni nas wręcz przed pojmowaniem świętości z jednej strony jedynie jako pobożności, wyrażającej się całkowitym porzuceniem swoich obowiązków, oddzieleniem się od świata na rzecz oddania tzw. wyższym sprawom. Z drugiej przypomina, że droga do Boga nie polega na walce z drugim człowiekiem, nawet jeśli wybiera on życie według innych niż my wartości. Nasze podobieństwo do Boga wyraża się tym, że żyjąc w świecie, realizując swoje powołanie, jesteśmy inni niż ten świat.

Doskonale rozumieli to pierwsi chrześcijanie, których opisuje starożytny *List do Diogeneta*. Czytamy w nim, że wyznawcy Jezusa „nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, a ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz nie do uwierzenia prawa, jakimi się rządzą. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki, jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary, jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Jednym słowem „czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie”.

Widzimy, że ich wiara chrześcijańska nie pozwalała na to, by odgrodzić się od tego świata murem, wyznaczyć granice i zamknąć się w gettocie. Wręcz przeciwnie – kazała im żyć pośrodku świata, ale pozostając innymi, nie zapominając o własnej tożsamości.

Urodzony we Wrocławiu niemiecki teolog protestancki Dietrich Bonhoeffer mawiał, że tak naprawdę chrześcijan od pogan odróżnia tylko to, że ci pierwsi są z Bogiem w jego męce. Tłumaczył, że człowiek jest powołany, by cierpieć z Bogiem tym cierpieniem, które świat bez Boga wymierza. Mówił, że bracia w Chrystusie nie mogą kierować broni przeciw sobie, bo tak naprawdę wówczas kierowaliby ją przeciw samemu Chrystusowi i że powinnością chrześcijan jest otoczyć troską wszystkich, którzy są ofiarami świata żyjącego wbrew Bogu, bez pytania o ich poglądy czy wyznanie.

Chrześcijanie pierwszych wieków nie potrzebowali zasiadać w pogańskich władzach, by przemieniać świat wokół siebie. Po prostu żyli nauką, którą pozostawił im Jezus. Paganie sami przychodzili i mówili: *Chcemy być tacy jak wy*. Papież Franciszek oddał to pięknym stwierdzeniem, że chrześcijaństwo w tamtym czasie nikogo nie nawracało, ale przyciągało. Patrząc z tej perspektywy na czytania biblijne, które otrzymujemy na dzisiejszą uroczystość możemy powiedzieć, że o naszej przynależności do Jezusa nie ma świadcząca walka z

kimkolwiek, ale świadectwo dawane nawet pośród nieprzyjaznego świata. Nie chodzi o to, byśmy "wykraiwali sobie" miejsca sakralne, wyłączone z wpływów świata. Chodzi o to, byśmy żyjąc w tym świecie przemieniali go od wewnątrz, prowokowali do postawienia pytania o sens życia człowieka, o wieczność.

Dlatego obraz owiec posłanych do świata wilków jest tutaj jak najbardziej adekwatny. Owca w takim świecie nie tyle ma troszczyć się o to, by nie dać się zniszczyć. Ma raczej dbać o to, by się do tego świata nie upodobnić. Jezus dokonując tego rozróżnienia nie miał zamiaru dzielić ludzi, ale wskazać na to, że jego uczniowie żyjąc w świecie, który nie będzie im sprzyjał, nie zapomnieli o tym, kim są i dokąd zmierzają. Żeby pamiętali jaka jest ich prawdziwa godność i jakie jest ich powołanie. Jakby chciał powiedzieć: *masz swoją tożsamość. Nie zagub jej.*

Nieżyjący już biskup Józef Pazdur opowiadał o wydarzeniach, których był świadkiem w czasach stanu wojennego. Widział z okna swojego mieszkania, jak zomowcy bili ludzi wychodzących z katedry. Mówił wtedy, że *zwierze zawsze pozostanie sobą i tego nie da się zmienić... ale człowiek może się odczłowieczyć...* Idąc tym tokiem myślenia, można powiedzieć, że owce raczej nigdy nie będą zachowywać się jak wilki, ale chrześcijanin może zagubić w tym świecie swoją tożsamość i postępować zupełnie inaczej niż wskazuje mu Jego Mistrz.

Co jest ciekawe, że pomimo tych zagrożeń – Jezus nie prosi Ojca, by zabrał uczniów ze świata. Wręcz przeciwnie – mówi, że ma ich na świecie pozostawić. Po co? Żeby ten świat mógł się w nich zapatrzeć, żeby wciąż pozostawać wyrzutem sumienia, żeby ten świat prowokować i w konsekwencji przemieniać. Żeby ten świat, widząc nasze czyny, zatęsknił za tym, by chociaż trochę stać się podobnym do uczniów Jezusa. Wskazał nam na to papież Franciszek. Ogłaszając Rok Miłosierdzia wyraźnie stwierdził, że czyniąc miłosierdzie wobec drugiego człowieka milcząco, ale niezwykle skutecznie dajemy świadectwo naszej przynależności do Jezusa i pociągamy ich do Chrystusa.

Trudno tutaj nie dostrzec pewnej analogii z jubileuszem Stowarzyszenia św. Celestyna, który dziś świętujemy. Pragnienie otoczenia miłosierną troską chorego dziecka stało motorem i inspiracją do działań, które pociągały innych, a w konsekwencji doprowadziły do powstania dzieła, które dziś nie tylko możemy podziwiać, ale przede wszystkim widzieć w nim przestrzeń, która będąc i funkcjonując w świecie, pozostaje jakby nie z tego świata. Działając na zasadzie praw i warunków obowiązujących wszystkich, działa jakby w myśl innych (to słowo inny rozumiemy jak prorok Izajasz) zasad i wartości. Pomagając drugiemu człowiekowi nie pyta o jego poglądy czy wyznanie, a przez to staje się jeszcze głośniejszym świadectwem wartości chrześcijańskich we współczesnym świecie.

Zakładając wasze stowarzyszenie 25 lat temu nie myślałyście – drogie panie – że ten jubileusz wypadnie w Roku Miłosierdzia. Ktoś powie – przypadek, ale dla nas – ludzi wierzących nie ma przypadków. Czytajmy ten „zbieg okoliczności” jako znak czasu, że dobro świadczone przez was jest potrzebne nie tylko ludziom, którym służycie, ale potrzeba go całemu światu.

Amen